

Magdalena Pelczarska

Twardy orzech do zgryzienia

Czy studentka urodzona w 1987 r. we Wrocławiu potrafiłaby znaleźć się w realiach sprzed kilkudziesięciu, a nawet kilkunastu lat? W czasach PRL ciężko było myśleć samodzielnie. Student nie miał dostępu do wszystkich źródeł wiedzy, a ci, którzy głosili opozycyjne hasła, byli karani. Wykładowców, którzy byli wierni kierownictwu partii, nazywano „inżynierami dusz ludzkich”. Ich najważniejszym zadaniem było nakierowywanie swoich odbiorców na „prawidłowe” poglądy na temat życia, nauki, kultury. Obecnie pracownicy nauki starają się przekonać studentów, jak ważne jest dochodzenie do prawdy i posiadanie własnej opinii.

Studia w latach 1945–1989, czy też 1989–1999, wyglądały całkowicie inaczej niż dziś, nie tylko z powodów politycznych. Ogromna zmiana zaszła także dzięki wprowadzonym ulepszeniom technologicznym, reformie szkolnictwa z 1999 r. oraz coraz większym spektrum możliwości kreowania swojej kariery naukowej i zawodowej.

Dziś sami konstruujemy własną przyszłość. Możemy należeć do organizacji studenckich, pozarządowych, kół naukowych, stowarzyszeń. Mamy większe szanse na wyjazdy za granicę, np. w ramach programu Erasmus. Nie znamy cenzury. Kształcimy się w duchu wolności słowa, demokratycznego podejmowania decyzji, łatwego przemieszczania się pomiędzy krajami. Niektórzy z nas studiują na dwóch kierunkach. Nie wyobrażamy sobie życia studenckiego bez „ksera” oraz komputerów, a co dopiero bez możliwości głośnego wypowiedzenia swojego zdania...

Jednak jak to było po II wojnie światowej we Wrocławiu? Po 1945 r. miasto było ruiną. Kadra naukowa się dopiero kształtowała. Zdarzało się, że asystentami doktorów zostawali wybitni studenci 4. i 5. roku, którzy pomimo jeszcze nieukończonych studiów musieli przeprowadzać zajęcia z młodszymi rocznikami. Sama sobie teraz nie potrafię wyobrazić tak ciężkich warunków do nauki.

Po 1947 r. miała miejsce sukcesywna ideologizacja polskich uczelni. Studenci i wykładowcy stawali wtedy przed różnymi dylematami. Czy ślepo wierzyć w to, co podawano w mediach, w pracy,

w szkołach, na uczelni? Czy w ogóle poddać się systemowi i studiować lub wykładać na zideologizowanej uczelni? Czy też starać się dojść samemu do prawdy? Taka postawa groziła przecież utratą przywilejów i sporymi represjami.

Każdy student miał do wyboru dwie drogi. Jedna z nich niosła wiele korzyści, lepszą perspektywę pracy i zarobków. Druga droga często oparta była na wartościach niezgodnych z linią partii. Uważam, że trzeba było wykazać się wielką odwagą, by postawić się systemowi. Sama należę do Niezależnego Zrzeszenia Studentów i znalazłam się tam nieprzypadkowo. Doceniam wkład wcześniejszych działaczy tej organizacji. Darzę szacunkiem ich wielką odwagę. Między innymi dzięki ich staraniom mogę kreować swoją przyszłość zgodnie z moimi przekonaniem bez najmniejszych problemów i represji prawnych. Twardym orzechem do zgryzienia dla nas studentów są teraz tylko nasze słabości, które mogą nam utrudnić dojście do celu. Tylko od nas samych zależy, jak pokierujemy swoim życiem.